

Andrzej Zwoliński

Człowiek na sprzedaż

Studia Elbląskie 13, 311-328

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CZŁOWIEK NA SPRZEDAŻ

Słowa kluczowe: człowiek, reifikacja, niewolnictwo, handel ludźmi, ekonomia, chciwość, prostytutka, godność

Key words: man, reification, slavery, human trafficking, economy, greed, prostitution, dignity

Schlüsselworte: Mensch, Vergegenständlichung, Sklaverei, Menschenhandel, Ökonomie, Habgier, Prostitution, Würde

W 21. numerze „Zeszytów Oświęcimskich” wszystkie artykuły poświęcone są ekonomii obozu KL Auschwitz. Można poznać, jak precyzyjnie działała machina włączenia ofiar wojny w ekonomię Trzeciej Rzeszy. Przewidywalna średnia życia więźnia wynosiła 9 miesięcy, w tym czasie powinien on przynieść swoją pracą dochód 1431 marek. Dodatkowe 231 marki, przewidywalne, to: kosztowności, które odbierano więźniowi; jego odzież; rzeczy osobiste; zęby z metali i złota (wynik wniosków z pracy doktorskiej Wiktora Scholtza, obronionej w Breslau (Wrocław) w 1940 roku, na temat: „O odzyskiwaniu złota dentystycznego” – ogółem 6000 kg złota wysłano do banku Rzeszy; tłuszcz z ofiar – zbierany podczas palenia trupów na stosach i wykorzystywany jako podpałka do następnych stosów; kości – odbierała je firma „Strem” w Rudniku – „Rendziny” – Zakłady Chemiczne koło Częstochowy; włosy – o długości dłuższej niż 2 cm, w cenie pół marki za kilogram odbierał zakład w Kietrzu na Opolszczyźnie (po wojnie Zakłady Pluszu i Dywanów), celem włączenia do przędzy na nie wchłaniające wilgoci skarpety dla kolejarzy i marynarzy; ponad 200 szkieletów odpłatnie spreparowano dla Uniwersytetu w Strasburgu po wcześniejszej selekcji dokonanej przez profesorów medycyny; co miesiąc dostarczano ponad 200 kilogramów „mięsa ludzkiego” w bulionie do Instytutu Doświadczalnej Hodowli Bakterii w Rajsku, jako pożywkę – wynik zamiany wołowiny na gotowane ciała więźniów.

* Ks. prof. dr hab. Andrzej Zwoliński, ur. 1957 r. w Radwenowicach. Profesor nauk teologicznych, kierownik Katedry Katolickiej Nauki Społecznej w Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie.

I. PYTANIE O CZŁOWIEKA

Pytanie, które zadał Psalmista: „Czym jest człowiek?” (Ps 8,5) towarzyszyło dziejom ludzkim od początku. Korzenie jego tkwią w niepokoju ludzkiego umysłu, który chce zrozumieć samego siebie. Pytanie to należy do podstawowych pytań filozofii. Od odpowiedzi na to zależało szereg wniosków określających życie kulturalne, społeczne i polityczne, a nawet ekonomiczne.

Człowiek jest, według Arystotelesa († 322 przed Chr.), połączeniem materialnego ciała i niematerialnej duszy, przy czym połączenie obu elementów ma charakter naturalny i istotny. W antropologii starogreckiej człowiek jest manifestacją Makro-Kosmosu, sam stanowiąc swoisty Mikro-Kosmos, miniaturowy świat. W człowieku odbija się cały hierarchiczny porządek wszechświata: od przyziemności stóp, poprzez związane z życiem roślinnym wnętrzności i organy płciowe, przez to co zwierzęce w narządach zmysłowych, aż po równego bogom ducha, którego symbolizuje prosto wzniesiona głowa¹.

Biblia ujmuje człowieka w aspekcie etyczno-religijnym, z którego pośrednio można wyciągnąć wnioski antropologiczne. W większości ksiąg Starego Testamentu człowiek opisywany był jako niepodzielna całość, której przysługiwały różnorodne funkcje. Ks. kard. Karol Wojtyła napisał w jednym ze swych artykułów: „W pierwszych wiekach chrześcijaństwa kategoria osoby weszła do nauki Kościoła, ażeby (w jakiejś mierze) dopomóc w uściśleniu objawionego *divinum*. Dzisiaj – po tylu wiekach – stanowi ona kluczowe pojęcie we współczesnym sporze o *humanum*².”

Dyskusja o człowieku trwa nadal. Współcześnie w niepamięć odchodzi jednak pojęcie trwałości, zarówno w odniesieniu do przedmiotów, jak i do stosunków międzyludzkich. Jak zauważyła Hannah Arendt świat człowieka w dużej mierze zawdzięcza swą realność i trwałość temu, że otaczające człowieka przedmioty są bardziej trwałe od czynności, w wyniku których powstały (przykładem na to może być szczególne znaczenie domu rodzinnego jako miejsca powrotu i jedności rodziny). W świecie nowoczesnych sprzętów, które pełnią jedynie rolę chwilowych gadżetów, ta prawidłowość jest jednak zagrożona. Niezwykle łatwo dzisiaj człowiekowi „wymienić” swe otoczenie, jego poszczególne elementy i większe fragmenty. Coraz bardziej unika on też powiązań z otaczającymi go rzeczami, domagając się produktów zaprojektowanych wyłącznie pod kątem jakiegoś określonego celu. Podobnie dzieje się w świecie relacji i stosunków międzyludzkich: nie zmuszając się do zobowiązań i nadmiernej odpowiedzialności, unika się spoufalania, budowania stosunków trwałych i wiarygodnych. I ludzie stają się coraz bardziej wymienialni – tak jak przedmioty, i jednocześnie unikają odpowiedzialności za kogoś/coś uciekając w samotność, brak relacji i zobowiązań³.

Przed reifikacją i fetysyzacją stosunków międzyludzkich oraz nadaniem człowiekowi charakteru czysto przedmiotowego przestrzegaliśmy już na przykład polski

¹ A. D i e m e r, *Antropologia filozoficzna*, Kraków 1981, s. 3.

² Za: A. R o d z i ń s k i, *Komunistyczna wizja kultury*, w: *Człowiek w społeczności*, Niepokalanów 1988, s. 13–14.

³ Por. W. J. B u r s z t a, *Orgazm osobowości, Niezbędnik Inteligenta*, Dodatek tygodnika „Polityka”, 2005, nr 37 (2521), s. 32–35.

teoretyk marksizmu Ludwik Krzywicki (1859–1941). W jego opinii jedynie wspólnota pierwotna była wolna od uprzedmiotowionych stosunków międzyosobniczych, a w następnych – w miarę rozwoju własności prywatnej – więzi osobowe zostały zniszczone. Teoria ta służyła mu do potwierdzenia konieczności podjęcia rewolucyjnego przekształcenia stosunków wyzysku w relacje współpracy (więzi osobowe)⁴. Podkreślał jednak przede wszystkim społeczne zagrożenie faktem okresowego „utowarowienia człowieka”, który pozostaje dłużej lub krócej potencjalnym towarem, posiada wartość wymienną i traktowany jest wyłącznie w kategoriach ekonomicznych⁵.

Skutki tego procesu były i są wielorakie i na ogół łatwo zauważalne. Jak podkreślił papież Jan Paweł II, w encyklice „Redemptor hominis”: „Czy olbrzymi, nieznanym przedtem postęp, jaki dokonał się w ciągu tego zwłaszcza stulecia w dziedzinie opanowania świata przez człowieka, nie ujawnia zarazem w stopniu przedtem nieznanym owego wielorakiego, poddania marność?” (RHm nr 8).

Współcześni myśliciele, uświadamiając sobie całą panoramę problemów świata, formułują nawet wniossek o przeżywanym obecnie tzw. „przgu kulturowym”, który jest początkiem nowej, nieznannej jeszcze epoki. Jest to proces nierozzerwalnie związany z rozwojem techniki i postępującą „reifikacją” człowieka, traktowaniem go jedynie jako ważny element procesu ekonomicznego.

Proces „urzeczowienia” osoby, jej reifikacji, dokonuje się współcześnie głównie w obrębie gospodarki, gdy jednostki i grupy charakteryzuje się jedynie „ekonomicznością”, dążąc do „maksymalizacji” rezultatów włożonego wysiłku w tworzenie więzi z nimi, które mają jedynie prowadzić do procesu „kupowania tanio i sprzedawania drogo”⁶.

II. HANDEL LUDŹMI

Jedną z najprostszych form uprzedmiotowienia człowieka, znaną już właściwie od początku cywilizacji, jest handel ludźmi. Pojawił się wraz z ukształtowaniem się instytucji państwa, więc powszechnie znany był od drugiej połowy V wieku przed Chr., jednak przetrwał aż do dziś. W przeszłości znany był głównie jako niewolnictwo. Pomimo powszechnie przyjętego prawa chroniącego wolność jednostki ludzkiej – według obliczeń ONZ – obecnie liczba niewolników w świecie jest największą w całej historii ludzkości. Wojny, skorumpowane rządy, migracja biednych do miast z zacofanych wiosek – przyczynia się do rozwoju niewolnictwa w południowo-wschodniej Azji, Afryce, Brazylii, wielu krajach arabskich i niektórych częściach Indii. Zgodnie z definicją, że „niewolnicy to ludzie, którzy są całkowicie

⁴ W. B e r n a c k i, *U boku rosyjskiej rewolucji*, w: *Komunizm w Polsce. Zdrada – Zbrodnie – Zakłamanie – Zniewolenia*, pr. zb. red. M. Kuś, Wydawnictwo Kluszczyński, Kraków, brwyd., s. 29–31.

⁵ Por. I. K o p y t o f f, *Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces*, przekł. E. Klekot, w: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, oprac. M. Kempny, E. Nowicka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 258–261.

⁶ Por. E. R. S e r v i c e, *The Hunters*, Englewood Cliffs Prentice-Hall, New York 1966, s. 97 n.

kontrolowani przez inne osoby przy użyciu przemocy lub jej groźby i nie otrzymują żadnego wynagrodzenia za pracę”, prof. K. Bales (Uniwersytet Surrey w Wielkiej Brytanii) wylicza liczbę współczesnych niewolników na 27 mln. Według szerszej definicji niewolnika, obejmującej skazanych pracujących przymusowo w więzieniach i obozach koncentracyjnych (np. w Chinach) oraz nędzarzy zmuszanych do pracy za głodowe pensje w fabrykach i latyfundiach Trzeciego Świata, liczba niewolników znacznie przekracza 200 mln, jak podaje Pino Arlacchi, komisarz ONZ do spraw walki ze zorganizowaną przestępczością. Według badań ONZ 4 mln ludzi rocznie jest sprzedawanych wbrew ich woli do przymusowej pracy (np. na Wybrzeżu Kości Słoniowej agencje poszukują dzieci do pracy w kopalni za 10 USD miesięcznie, a na plantacjach 90 proc. robotników to niewolnicy). Niewolnikami handluje się dzisiaj aż w 89 krajach świata, co najczęściej nazywane jest „najmem taniej siły roboczej”. I handel ludźmi jest – obok narkotyków i broni – najbardziej dochodowym interesem mafijnym. W Brazylii rocznie 40 tys. dzieci sprzedawanych jest do pracy na farmach i plantacjach. Dzieci z Gwatemali, Hondurasu i Salwadoru są sprzedawane np. do Meksyku za 100–200 USD⁷.

Niewolnictwo rozprzestrzenia się również w krajach zachodnich, przyjmując nowe formy: sprzedaż dawców organów do przeszczepów (zwłaszcza dzieci), handel kobietami i dziećmi dla prostytucji, przemysłu pornograficznego, do służby domowej pracującej po 20 godzin dziennie, zamkniętej w domach, niedożywionej i bez opieki lekarskiej. Nawet do Stanów Zjednoczonych – manifestujących swój respekt dla wolności człowieka – co roku sprowadza się 50 tys. ludzi, których status mieści się w definicji niewolnika. Przewodnicząca Biura ds. Migracji i Uchodźców przy episkopacie USA, Julianne Duncan, oblicza, że nawet 800 tys. rocznie dzieci, kobiet i mężczyzn wykorzystuje się jako prostytutki i tanią siłę roboczą. Rocznie sprzedaje się 4 mln kobiet dla celów prostytucji – np. do USA przemycą się rocznie w tym celu 15 tys. kobiet z Meksyku i Azji. Handel kobietami jest też procederem bardzo rozpowszechnionym na Bałkanach i w Europie Wschodniej. W Macedonii przebywa wbrew swej woli ponad 2,5 tys. kobiet⁸.

Bardzo często dzieci są uprowadzone celem dostarczenia na plantacje czy do fabryk dla wykonywania morderczej pracy. Są sprzedawane właścicielom zakładów pracy, stają się ich własnością, całkowicie zależni od ich woli. W czasie wojny domowej w Sudanie pojawiły się doniesienia o uprowadzaniu dzieci chrześcijańskich i zmuszaniu ich do bezpłatnej pracy dla arabskich rodzin. Pracowały cały dzień, spały na dworze ze zwierzętami, a żywiły się resztkami. Były bite i poniżane, a dziewczynki gwałcone i zmuszane do małżeństwa. Cena rynkowa dziecka była niższa niż karabinu. W 1986 roku kałasznikow kosztował 10 krów lub około 1000 dolarów, a dziecko – 2 krowy lub około 186 dolarów. Rok później, gdy zaczęto tłumić rewol-

⁷ M. K o ł a t a j, G. S a d o w s k i, *27 milionów niewolników*, Wprost, 2002, nr 25, s. 100–102; A. J a b ł o Ń s k a, *Kim Dzong Gulag*, Wprost, 2004, nr 7, s. 80–82.

⁸ Por. A. Ł o m a n o w s k i, *Sprzedać człowieka i zarobić*, Przekrój, 2004, nr 2 (3055), s. 36–37; T. K r z y ż a k, *Wolni niewolnicy*, Wprost, 2004, nr 7, s. 32–33.

tę na południu kraju, dziecko z plemienia Dinków kosztowało 90 dolarów. W 1990 roku „podaż” dzieci znów wzrosła i „cena” spadła do 15 dolarów⁹.

Niekiedy przymusowa i niewolnicza praca jest uzasadniana długami rodziny. Jak jednak niewolnik na amerykańskim Południu musiał pracować dwadzieścia lat, aby zwrócił się swojemu właścicielowi, tak współcześni niewolnicy są skazani na wiele lat bez szansy na spłacenie raz zaciągniętego długu. W Indiach niekiedy zaciągnięty przez rodzinę dług wynosił mniej niż 10 dolarów, jednak odsetki przyrastały w tempie przekraczającym 100 procent rocznie. Warunki kredytu były bowiem fikcyjne i nie miały żadnej podstawy prawnej, zależne jedynie od kaprysu wierzyciela. Pożyczka 62 centów, zaciągnięta w 1958 roku u właściciela farmy (były posagiem dla córki), spowodowała niewolę trzech kolejnych pokoleń rodziny, trwającą aż do dzisiaj. Rodzina Gonoo z Lohagara Dhal w Indiach, której dotyczy ten przypadek, jest obecnie winna rodzinie właściciela ponad 500 dolarów. Księgi rachunkowe prowadzi właściciel, a nikt z rodziny dłużników nie umie pisać, czytać czy liczyć. Przedstawiciele władzy państwowej szacują, że w Indiach pracuje 100 mln dzieci, więcej niż w jakimkolwiek innym państwie świata¹⁰. W Chinach, w których zakazano niewolnictwa już 2000 lat temu, dzieci są obecnie porywane i zmuszane do pracy trwającej nawet 19 godzin dziennie. Przetrzymany w straszliwych warunkach, karane za najmniejsze nieposłuszeństwo, pozostają często opóźnione w rozwoju. W Bangladeszu więcej niż 6 mln dzieci poniżej 14 roku życia jest zmuszanych do pracy, chociaż zarobki są bardzo niskie (zależą od dobrej woli właściciela lub „brygadzysty”). Zakaz pracy dzieci w tym kraju, wprowadzony w 1992 roku, niewiele zmienił w trwającej tam od dziesiątków lat sytuacji dzieci¹¹.

Niewolnictwo przyjmuje ciągle nowe formy, np. związane jest ze sprzedażą dawców organów do przeszczepów (zwłaszcza dzieci), czy dostarczanie dzieci naukowcom dla celów nielegalnych badań i eksperymentów. Misjonarze coraz częściej wskazują na handel organami ludzkimi. Bezdomne dzieci, np. w Mozambiku, stanowią idealny cel łowców organów do przeszczepów. W 2004 roku w Nampuli odkryto 9 masowych grobów dzieci z wyciętymi wątrobami, sercami czy oczami. Podobne przypadki odnotowano w krajach byłego Związku Radzieckiego, np. w Czeczenii znajdowano w 2001 roku ciała pozbawione organów. „Rezerwuarem nerek” czy „wielkim bazarem organów” są też nazywane Indie, które stały się jednym z największych ośrodków przeszczepów nerek na świecie. Dzieci giną zupełnie bez śladu, a ciała innych odnajdywane są z wyciętymi organami¹². Można więc „sprzedać” człowieka „na kawałki”.

W Chinach od 1979 r. rozpoczęła się państwowa polityka rygorystycznego planowania rodziny opisana zasadą „2 + 1” (jedno dziecko w rodzinie). Odmówiono małżonkom prawa do samodzielnego decydowania o liczbie dzieci, uzasadniając to

⁹ E.B. Skinner, *Zbrodnia. Twarzą w twarz ze współczesnym niewolnictwem*, przekł. J. Koniczny, Znak, Kraków 2010, s. 123.

¹⁰ Tamże, s. 280–286.

¹¹ Por. P. Valley, *Nadzieja niewolników*, The Independent, 19 XII 2006; J.-J. Mevel, *Horror chińskich fabryk*, The Independent, 29 VI 2007, tłum. D. Jaśkowiak, źródło: Internet.

¹² S. Karczewski, *Ofiary zorganizowanego barbarzyństwa*, Nasz Dziennik, 11–12 IX 2004, s. 6; M. Rębała, *Służącego tanio kupię*, Newsweek Polska, 2008, nr 11, s. 46.

tym, że należy kontrolować podstawowe warunki życia przyszłych pokoleń. „Nieprzepisowe dzieci” są np. topione w wiadrze z wodą, a ich ciała – sprzedawane. Na przykład pozostałe po aborcji szczątki z Centrum Zdrowia Kobiet i Dzieci w Shenzhen były zbywane z zyskiem (sprzedawca chiński – 10–20 dolarów; zagraniczny – 300 dolarów), gdyż uchodzą za wartościowe dodatki żywnościowe i pożądane składniki w dziedzinie kosmetyków. Doktor Zuo Qui z kliniki Luo Hu twierdzi, że „ludzie wolą płody z aborcji młodych kobiet, najchętniej z pierwszej ciąży, a już najlepiej jeśli dziecko jest płci męskiej” (ponoć służy w leczeniu astmy). A w 1996 r. chińskie ministerstwo zdrowia oświadczyło w odpowiedzi (na doniesienia prasowe), że „żywienie się ludzkimi płodami nie jest zakazane, chyba że jedzący je ludzie zaczną chorować”¹³.

Rozwijają się procedery wykorzystywania dzieci, poddawanych eutanazji ze względu na ich niepełnosprawność (np. Holandia pozwala na eutanazję dzieci poniżej 12 roku życia, gdy „ich cierpienie staje się nie do zniesienia lub gdy ich choroba jest nieuleczalna”), dla celów naukowych eksperymentów i badań.

Czynnikiem decydującym o systematycznym rozwoju zjawiska handlu dziećmi są związane z tym ogromne zyski: pierwszy pośrednik w handlu ludźmi za nastoletnią mieszkankę Mołdawii bierze 60 dolarów, za sprzedaż do następnego kraju dostaje już 250 dolarów, a na końcu drogi, czyli w USA, można za nią wytargować nawet 2500 dolarów. Od połowy lat siedemdziesiątych XX w. sprzedano na świecie prawie 30 milionów kobiet. Zyski z niewolnictwa (około 7–12,5 mld dolarów rocznie) czerpie już około 100 mln ludzi na całym świecie. Jest to zjawisko bardzo często bazujące na trwających wojnach i czerpiące „towar” z krajów zagrożonych konfliktem, wojną lub nędzą¹⁴.

Proces sprzedaży człowieka, traktowanego jak towar trwa i pogłębia się, co potwierdza patrzenie na społeczności jako jedynie grupę konsumencką, czy pracownika jako siłę roboczą mniej lub bardziej opłacaną.

III. RYNKOWA WARTOŚĆ RODZINY

Błędne odczytanie wolności pozwoliło, zgodnie z koncepcją amerykańskich uczonych – Rodneya Starka i Wiliama S. Bainbridge’a, na wprowadzenie zasad ekonomii także w obszar życia rodzinnego, rozumianego jako swoisty rynek dóbr. Jak w życiu gospodarczym, tak i w życiu rodzinnym, pojawiają się rozmaite „interesy”, niekiedy w warunkach wolnej konkurencji, niekiedy – monopolu i państwowej regulacji „rynku rodzinnego”¹⁵. Wiąże się z tym zagubienie rozumienia wartości, a raczej rozszerzenie jego znaczenia z obszaru ekonomii na obszar całej kultury.

¹³ E. C a r n i v a l i, *Chińska Republika Ludożercza*, tłum. A. Bocianowski, Fronda, 2003, nr 31, s. 151–153.

¹⁴ J. J a r c o, *Współczesne niewolnictwo*, Wiadomości KAI, 2000, nr 7, s. 16–19; M. K a d u c z a k, *Człowiek za 15 dolarów*, Rzeczpospolita, 20 I 2001; R. W u r g a f t, *Niewolnica Leticia*, El Mundo-Cronica, 3 II 2002, w: Forum, 2002, nr 16, s. 30–32.

¹⁵ T. D o k t ó r, *Wolny rynek religii*, Wiedza i człowiek. Dodatek humanistyczny „Wiedza i Życie”, 1995, nr 6 (16), s. 1.

Większość stosunków między ludźmi może uchodzić za wymianę: rozmowa, miłość, spojrzenie, gra, itp. – „oddając” własną energię, substancję, otrzymuje się od niego różnego rodzaju „dobra”. Świat interakcji międzyludzkich zróżnicowany jest „opłacalnością” lub nie poświęcenia im odpowiedniego czasu, wysiłku i zachodu. Wartość tego, co jest zdobywane, nie jest gotowa, lecz narasta w miarę łączenia jej z niezbędną dla jej zyskania ofiarą. I może się zdarzyć, że ktoś powodowany głodem oddaje za kawałek chleba klejnot, gdyż chleb w określonych okolicznościach wydaje się wart więcej niż drogocenny kamień. Określone okoliczności – bez względu na to, czy są jednorazowe, czy stałe – są istotne dla powiązania uczucia wartości z jakimś przedmiotem. Nie da się stworzyć zaspokojenia wszystkich potrzeb człowieka, czyli gospodarowania, bez ponoszenia stosownych ofiar. Tak jak nie ma „gospodarowania” wśród ptaków, ryb, czy w utopijnych krainach „mlekiem i miodem płynących”. Przedmioty stają się wartością ekonomiczną przez to, że musi się coś za nie oddać, ofiarować, aby je otrzymać¹⁶.

Wraz z pojawieniem się handlarza i kupca rzeczy nabierają wartości wymiennej, która sprawda się w dziedzinie publicznej. Gdy rzeczy pojawiają się jako towary wówczas tym, co nadaje im wartość, nie jest ani praca, ani wytwarzanie, ani kapitał, ani korzyści czy towary, lecz wyłącznie ich miejsce w dziedzinie publicznej – rzeczy domagają się uznania, są lub nie poszukiwane bądź lekceważone. Następuje „urynkowienie wartości”, które niewiele wspólnego ma z „naturalną, wewnętrzną cennością (ang. *worth*) czegokolwiek” – jak zauważył filozof angielskiego oświecenia John Locke (1632–1704)¹⁷. W średniowieczu wartość była traktowana jako coś obiektywnego (np. św. Tomasz z Akwinu), zaś współcześnie jest czymś subiektywnym – czymś, co każda jednostka nadaje rzeczom. Średniowiecze zauważyło jedynie tylko w pewnej mierze prawdę o wartości, bowiem „pierwszą rzeczą, na którą kładli nacisk średniowieczni nauczyciele, było to, że o wartości decyduje wewnętrzna doskonałość samej rzeczy”¹⁸. Wprowadzenie rozróżnienia – według J. Locke’a – na „cenność” (ang. „*worth*”, łac. „*valor naturalis*”) i „wartość” (ang. „*value*”, łac. „*pretium*” lub „*valor*”) rzeczy znosi ową sprzeczność. Zarzucenie dawnego pojęcia „cenności” („*warth*”) w odniesieniu do wewnętrznej wartości rzeczy, spowodowało, iż odtąd istnieją one jedynie w powiązaniu z jakąś inną rzeczą, którą można nabyć zamiast nich. Nic już nie posiada „obiektywnej” wartości, niezależnej od ciągle zmiennych ocen podaży i popytu. W świecie rzeczy panuje odtąd uniwersalna względność. Doprowadziła ona w końcu do zastosowania pieniądza jako wspólnego mianownika różnorodności, chociaż także i on nie posiada niezależnego i obiektywnego wymiaru (poddany różnorodnemu zastosowaniu i manipulacji)¹⁹.

Rodzina stała się z czasem elementem kultury wymiany. Jest segmentem kultury, w której „zepsute” elementy” podlegają procesowi podmiany za inne, pozornie

¹⁶ Por. G. S i m m e l, *Filozofia pieniądza*, przekł. A. Przyłębski, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1997, s. 15–82.

¹⁷ J. L o c k e, *Traktat drugi*, przekł. Z. Rau, w: *Dwa traktaty o rządzie*, PWN, Warszawa 1992, V, 43.

¹⁸ G. O’B r i e n, *An Essay on Medieval Economic Teaching*, London 1920, s. 109.

¹⁹ H. A r e n d t, *Kondycja człowieka*, przekł. A. Łagodzka, Fundacja Aletheia, Warszawa 2000, s. 180–184.

lepsze. Porzuca się wolę naprawy świata, który jednostka zna i w którym żyje, opowiadając się za innym, lepszym, wygodniejszym lub subiektywnie korzystniejszym dla niej. Tym elementem stało się także macierzyństwo, które z całym bogactwem swej treści zostało wysłane na rynki współczesnego świata i uwarunkowane – na różne sposoby – czynnikami ekonomicznymi. Np. dziecko można kupić lub sprzedać, nawet zanim się narodzi.

Myśleniu o dziecku jako o własności rodziców reifikuje je, czyni przedmiotem, niekiedy nawet towarem, który można zaoferować innym. Artykuł w „Washington Times” z listopada 2009 roku informował, że jednouncjowa (ok. 30 gram) buteleczka „Journee Bio-restorative Day Cream” kosztuje 120 dolarów. Firma Neocutis (nazwa oznacza „nowa skóra”) przyznała, że do jej produkcji użyto komórek z ciała 14-tygodniowego chłopca. Jednocześnie firma zapewnia, że wszystko czyniła w sposób odpowiedzialny i etyczny (cokolwiek to jeszcze znaczy). Wykorzystywanie tkanek płodowych ma zmniejszać cierpienia, przyspieszać leczenia, ratować życie lub poprawiać zdrowie wielu pacjentów na świecie. Używa się ich także do poprawy wyglądu, a więc w konsekwencji dobrego samopoczucia starzejących się osób, które dbają o swoją urodę. Potrzebują one preparaty, czy kremy („Bio-restorative Skin Cream”, „LUMIERE Bio-Restorative Eye Cream”, „BIO-GEL Bio-restorative Hydrogel”, „JOURNEE Bio-restorative Day Creame”), które zawierają komórki uzyskane w wyniku aborcji, zwane fachowo proteinami skórnymi (PSP). Organizacja Lifa Dynamics z Teksasu w raporcie z 2000 i 2007 roku wyjaśnia jak firmy biotechnologiczne, farmaceutyczne i medyczne oraz kosmetyczne nabywają tkanki i organy aborcjowanych dzieci. Wskazuje na „hurtownie” umiejscowione w klinikach aborcyjnych, upublicznił kopie zamówień, listę mrożonych organów i rachunki wystawiane firmom kurierskim. Jedna z „hurtowni” w ulotce reklamowej oferuje: „najświeższe tkanki płodowe, zebrane i wysyłane według trzeciego zamówienia, gdzie chcesz i kiedy chcesz, w ilościach, jakich potrzebujesz”. Firma chwali się wygodnymi usługami – bez biurokracji, a nawet daje upusty, gdy organy są rozczłonkowane. Cennik (*Opening Lines* – jednej z „hurtowni”) podaje kwoty: za mózg – 150 do 900 dolarów, za wątrobę – 1125 lub 150 dolarów, za rdzeń kręgowy – 325 dolarów, za gruczoły płciowe – 550 dolarów, za nienaruszony tułów (z członkami lub bez) – 500 dolarów. Ceny za próbkę świeżą są niższe, wyższa zaś za zamrożoną. Procedura pozyskiwania tkanek i organów rozwija się, gdyż istnieje odpowiedni „rynek”, który trzeba zaspokoić. Dziecko jest w konsekwencji elementem handlu międzynarodowego²⁰.

Innym ekonomicznym procederem, który wychodzi naprzeciw potrzeb szeregu małżeństw, jest możliwość zakupu aktywnej i płodnej spermy. Organizmy już 3–5 procent mężczyzn nie produkują nasienia. Prognozy przewidują, że sytuacja ta jeszcze bardziej się pogorszy. W samym 2004 roku w Europie urodziło się 72 tys. dzieci poczętych *in vitro*, z czego 64 tys. po przeniesieniu świeżych zarodków i 8 tys. z zarodków zamrożonych²¹. Oczywiście utrzymywanie „banku spermy”, jak i „dobre plemniki” mają swoją cenę.

²⁰ N. D u e h o l m, *Kosmetyki śmierci*, Polonia Christiana, 2010, nr 14, s. 22–25.

²¹ D. R o m a n o w s k a, *Popis ignorantów*, Newsweek Polska, 2008, nr 51, s. 68–70.

Przedmiotem ekonomicznej penetracji stał się też obszar płodności małżeństw, które pragną otrzymać dziecko urodzone przez kogoś innego. Przedmiotem handlu stało się samo macierzyństwo. O zastępczym macierzyństwie można mówić jak o umowie, w której określona kobieta oddaje „zamówione” dziecko. Spisywana jest ona między rodzicami – osobami oddającymi swe komórki rozrodcze, a kobietą, która przyjmuje rolę „żywego inkubatora”, użycza swego organizmu, by urodzić dziecko. Czasem jest to wynik niemożliwości zajścia w ciążę przez kobietę, która pragnie być matką. Wynajmuje więc obcą kobietę, dokonując przeglądu ofert: preferowane są zdrowe, bez nałogów, z wyższym wykształceniem, które posiadają już własne pełnosprawne dzieci. Oferty zamieszcza się Internecie („surogatki.com”) lub pośród znajomych środowiska życia, a surogatką zostają najczęściej dziewczyny poszukujący pieniędzy na podjęcie studiów, bezrobotne bezskutecznie poszukujące pracy, matki-żywicielki rodzin wielodzietnych. Niekiedy jednak zastępcza matka jest poszukiwana, bo kobieta pragnąca dziecka nie chce zachodzić w ciążę, tłumacząc się brakiem czasu, nie chce zmieniać dziecka nie chce zachodzić w ciążę, tłumacząc się brakiem czasu, nie chce zmieniać swego wyglądu i przeżywać trudności związanych z okresem ciąży. Dziecko jest wówczas potraktowane jak oczekiwany i sympatyczny przedmiot. Ceny „wynajęcia” matki zastępczej, to kwoty wahające się w Polsce od 30 tys. do 100 tys. złotych. Ponadto małżonkowie „zamawiający” zobowiązują się do pokrywania wszelkich badań ginekologicznych, lekarstw i wydatków związanych z okresem ciąży. Niekiedy zdarza się, że zamawiająca para proponuje surogatce mieszkanie, by móc kontrolować przebieg ciąży²². Dla uniknięcia problematycznych sytuacji między przyszłymi rodzicami, a surogatką spisywana jest umowa, w formie klasycznej „umowy o dzieło”. Reguluje czas sztucznego zapłodnienia, okres ciąży, poród, moment oddania dziecka. Niekiedy występują sytuacje nieprzewidziane, jak np. ciąża mnoga (gdy zlecniodawcy oczekują jednego potomka), wady genetyczne płodu, czy naturalne poronienie. Komercjalizacja aktu prokreacyjnego rodzi szereg możliwych komplikacji²³.

Handlowo można też potraktować proceder adopcyjny. Ogromne rozmiary osiągnął handel niemowlętami do adopcji w Chinach, co jest skutkiem polityki jednego dziecka. Według ONZ co roku w Chinach uprowadza się i sprzedaje 250 tys. dzieci i kobiet. Handlarze kupują tanio dzieci od mieszkańców biednych górskich wiosek, które sprzedają później w miastach. Coraz częściej kobiety wiejskie rodzą dzieci specjalnie na sprzedaż, a proceder ten stał się już niekiedy sposobem utrzymania. Rodzice otrzymują za sprzedaż noworodka: 25 dolarów za dziewczynkę i 50 dolarów za chłopca. Dzieci selekcjonuje się: „droższe” są z białą skórą, a bardziej śniade są „tańsze”. Jak wyznał jeden z wieśniaków: „Wcześniej żyliśmy z hodowli świń. Jednak na wyhodowanie świni potrzeba rok czasu i jest to kosztowne, bo trzeba ją żywić. Aby urodzić dziecko, trzeba dziewczęciu miesięcy i nic to nie kosztuje”²⁴. Tylko w Stanach Zjednoczonych liczba międzynarodowych adopcji mię-

²² Por. P. M o r c i n i e c, *Macierzyństwo zastępcze*, w: *Encyklopedia Bioetyki*, pod red. A. Muszala, Polwen, Radom 2005, s. 367.

²³ Por. R. B a k e r, *Seks w przyszłości. Spotkanie pierwotnych instynktów z technologią jutra*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2002, s. 86 nn.

²⁴ S. K a r c z e w s k i, K. W a r e c k i, *Dzieci bez dzieciństwa. O dramatycznej sytuacji dzieci we współczesnym świecie*, Fundacja „Nasza Przyszłość”, Szczecinek 2004, s. 94.

dzy 1999 a 2005 rokiem wzrosła z 16 do 22 tysięcy rocznie. Amerykańska agencja „Rainbow Babies” w ulotce zachęca: „Międzynarodowa adopcja jest atrakcyjniejsza niż krajowa. Większość dostępnych za granicą dzieci nie ukończyła pięciu lat. Czas oczekiwania jest krótszy, a koszt niższy”. Do największych „eksporterów” dzieci w 2006 roku należały: Chiny (13 418), Rosja (9345), Gwatemala (3404), Korea Południowa (2234) i Ukraina (1974). „Importerami” dzieci były: USA (22 728), Hiszpania (5423), Francja (4136), Włochy (2840), Wielka Brytania (1871). Za sprowadzone z Chin dziecko rodzice w Stanach Zjednoczonych muszą zapłacić od 11 000 do 23 000 dolarów. Na te koszty składają się m.in. opłaty: prowizja dla agencji – 5100 dolarów; tłumacz – 5 dolarów; lot w obie strony – 1589; darowizna na rzecz chińskiego programu pomocy sierotom – 4500 dolarów²⁵. Adopcją zajmują się też międzynarodowe gangi, uzyskując od 8 do 20 tysięcy dolarów za każde dziecko. Za 60 tysięcy euro nielegalny pośrednik z Bułgarii jest w stanie dostarczyć dowolne dziecko, ze specjalnymi walorami, których oczekują nowi rodzice. Adwokaci są w stanie przekupić pielęgniarki, by uzyskać dowolny akt urodzenia dziecka, z żądanymi danymi wpisanymi w dokument. Nową formą handlu dziećmi adoptowanymi, występującą głównie w dawnym Związku Sowieckim, jest celowe zachodzenie przez prostytutki w ciążę ze swoimi „klientami”, aby następnie sprzedać nowo narodzone dziecko. Fałszowane metryki dzieci prostytutek rumuńskich, mołdawskich czy ukraińskich umożliwia ich sprzedaż dowolnym odbiorcom, także seksualnym dewiantom²⁶. Adopcja, która jest ratunkiem dla osieroconych dzieci, może mieć także tę potworną twarz handlu, rynku i zbytu.

IV. ZBĘDNY TOWAR – „NIEPOTRZEBNI LUDZIE”

Współczesna kultura stwarza nowe i dotychczas nieznanne poczucie „wypełnienia się świata”, które zbiega się znaczeniowo z terminem „globalizacja”. Poszczególne obszary życia społecznego zyskują swe nasycenie, dopełnienie, osiągają swą graniczną wartość poza którą nie ma już niepokoju oczekiwania ani twórczego wysiłku jednostki, by dopełnić coś, co wydaje się niewystarczająco doskonałe. Każde „miejsce” w przestrzeni społecznej jest zapełnione, bez żalu „nowe” wypycha „stare”, w sposób niezauważalny całe sfery kultury znikają, by w ich miejsce natychmiast pojawiła się nowa rzeczywistość. Tak w kulturze słowo zostało wypchnięte przez obraz, książka przez komputer, a praca fizyczna przez automaty i nowe technologie.

Wraz z rozwojem techniki i technologii, pojawił się też problem tzw. zbędnych ludzi. Obecnie technika nie wypycha ludzi – jak dawniej – do innych zajęć, które nie są na razie jeszcze zautomatyzowane czy zrobotyzowane. To nie jest sprawa przetrwania, gdyż technika na razie wszystkich wyżywi, ale to problem „zbędnych ludzi”. Są to rzesze „wykluczonych”, którzy są niezdolni do bycia wolnymi ludźmi. Być „zbędnym” znaczy być nadliczbowym, niepotrzebnym, bezużytecznym – niezależnie jaki rodzaj potrzeb i pożytków określa standard użyteczności i nieodzw-

²⁵ A. Chądzyńska, *Dziecko też produkt*, Przekrój, 2007, nr 22–23, s. 46–52.

²⁶ S. Karczewski, K. Warecki, *Dzieci bez...*, dz. cyt., s. 95–98.

ności. „Zbędnemu” człowiekowi trudno odnaleźć sens w afirmacji życia – jego świat już doczekał końca. Owemu „zbędnemu człowiekowi” niektórzy myśliciele społecznicy przypisują status „homo sacer”, jakim w starożytności w prawie rzymskim określano osoby wyłączone spod władzy prawa ludzkiego i prawa bożego. Życie „homo sacer” pozbawione było wartości, zarówno z ludzkiego, jak i boskiego punktu widzenia. Można było wobec niego stosować dowolne rozwiązania, nie popadając w zbrodnię, świętokradztwo. „Homo sacer” nie miał też nigdy statusu ofiary. Był jednym z ludzi-odrzutów, zbędnym „produktem” uporządkowanej maszyny społecznej, którego sama obecność zakłócała rytm ustabilizowanego życia. Nie mieli oni określonego statusu społecznego, istniejąc – nie istnieli, byli marginesem i „nadliczbowymi”. „Ludzie zbędni” przeszkadzają w budowaniu „miasta bez Boga”, w którym wszystko jest piękne, rozkoszne, łatwe i przyjemne, wygodne i w którym zaspakajane są wszystkie zachcianki. Gdy przychodzi trud, choroba lub wezwanie do wzięcia odpowiedzialności za swe czyny, wówczas łatwo pojawia się – jako usprawiedliwienie – eugeniczna argumentacja, że „nie każde życie jest warte życia”. Już w samym założeniu zakłada ono możliwość segregowania i decydowania o czymś życiu. Doświadczenie mówi, że wolność jednostki kończy się tam, gdzie zaczynają się elementarne prawa innej osoby. Tak więc sposobem na złudne poszerzenie własnej wolności jest zaprzeczenie jakichkolwiek praw kogokolwiek, albo ich wyraźne zawężenie. Stąd też w procesie „rozwoju wolności” dochodzi do coraz bardziej szerokiego ataku na życie innych, dotykającego nowych grup „ludzi zbędnych”. W latach 70. XX wieku znany amerykański lekarz, obrońca życia dzieci poczętych, dr Jack Willke, uprzedzał, że dozwoleństwo na zabijanie dzieci w łonach matek w następnym pokoleniu spowoduje domaganie się zgody społecznej na eutanazję, gdyż jest to ta sama ideologia. Ci, którzy ocalili z pogromu (w wielu krajach więcej dzieci jest zabijanych niż się rodzi) nie będą się poczuwali do ofiarności na rzecz ludzi starych. W sercach ludzi bowiem łatwo ginie poczucie wartości ofiarności i cierpienia. Encyklika Jana Pawła II „*Laborem exercens*” traktując problem pracy jako kluczowy dla podejmowania i wyjaśniania kwestii społecznej (por. LE, 3), stała w opozycji do wszelkich propozycji instrumentalnego jej traktowania. Traktowanie pracy jako „towaru”, anonimowej „siły” potrzebnej do produkcji, jest konsekwencją kierowania się przesłankami ekonomizmu materialistycznego (por. LE, 7). Pracę robotnika potraktowano bowiem jako działalność „autoteliczną”, stała się „celem samym w sobie”, w której chodzi wyłącznie o jej podtrzymywanie i intensyfikowanie, która niczemu innemu, poza sobą, nie służy. „Zapomniano” o człowieku, jego różnorodnych potrzebach, w tym o jego rozwoju i potrzebie realizacji własnego powołania. Konsumpcja robotnika została zredukowana do niezbędnego minimum, by uzupełniać nadwątloną zdolność pracy. Jednakże nawet te robotnicze potrzeby konsumpcyjne były ciężarem i problemem: ceną, jaką płacono, by utrzymać zakłady pracy w ruchu, ciągle wzrastała produkcja, a nade wszystko, by praca mogła nadal realizować główny cel ideologiczny – modelować społeczeństwo²⁷.

„Zbędni ludzie” są jednym z wielu przejawów rozwarstwienia społeczeństw. Zjawisko rozwarstwienia przez bogactwo występuje na całym świecie. Trzech naj-

²⁷ Por. Z. Bauman, *Spoleczeństwo w stanie obłączenia*, przekł. J. Margański, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2006, s. 172–175.

bogatszych ludzi świata posiada majątek 170 mld dolarów, gdy 160 mld wynosi łączny PKB 50 najbiedniejszych krajów świata. W Indiach szybko rośnie klasa średnia, liczy już ponad 200 mln ludzi, lecz ubogich jest tam nieustannie ponad miliard osób²⁸. Czterystu najbogatszych Amerykanów w 2007 roku posiadało 1,54 bln dol., co jest wielkością większą niż PKB Kanady, która należy do grupy G-8. Dwoje pierwszych ludzi z dziesiątki najbogatszych na tej liście dorobiło się majątku na hazardzie, który niegdyś był uważany w USA za przestępstwo i był całkowicie zakazany²⁹. Rodzaj dochodu najbogatszych ludzi świata bowiem często wiąże się z działaniami pozaetycznymi, albo na granicy przyzwoitości publicznej. Istotnym problemem etycznym ekonomii jest bowiem egoizm, jak zauważa Tomáš Sedláček, czeski współczesny ekonomista i myśliciel³⁰.

Katolicka nauka społeczna sprzeciwia się np. zyskom ze spekulacji i monopolu. Spekulacja jest niesprawiedliwym zyskiem osiąganym jako różnica pomiędzy ceną nabycia, a ceną sprzedaży towaru lub waloru giełdowego. Jest naruszeniem sprawiedliwości zamiennej przez osiągnięcie niesłusznie wysokiej ceny sprzedaży i pobieranie zysków nie odpowiadających włożonej w ich osiągnięcie pracy i kosztom finansowym. Narusza także sprawiedliwość rozdzielczą przez uzyskanie niesłusznie wysokiego udziału w dochodzie społecznym. Ponadto jest atakiem na sprawiedliwość społeczną przez osiągnięcie zysków, które nie przynoszą dobrobytu społecznego, a nawet wywołują szkodę społeczną³¹. Zysk monopolowy jest wykorzystaniem uprzywilejowanego położenia, wynikającego z braku konkurencji. Poza monopol samorzutnym, który także nie usprawiedliwia czerpania nieuzasadnionych zysków, najczęściej monopol opiera się na odpowiednio szerokiej i mocnej władzy. Osiąga zysk przez zadanie gwałtu układowi cen rynkowych, natomiast spekulacja – przez podstęp, oszustwo, hazard. Zarówno monopol, jak i spekulacje są moralnie piętnowane³². Spekulacja najbardziej rozwija się w dziedzinie transakcji finansowych, handlu walorami giełdowymi, co jest tutaj ułatwione oderwaniem wartości gospodarczej od ich podstawy rzeczowej (dóbr gospodarczych). Do istoty transakcji giełdowych należy ich bezgotówkowy i terminowy charakter. Giełda jako instytucja nie jest sama w sobie zła moralnie, chyba, że jej organizacja i brak kontroli ze strony władz publicznych stwarza możliwość dokonywania ogromnych nadużyć. Możliwość spekulacji wymusza konieczność kontroli władz publicznych.

Inną formą „nieuczciwego zysku” jest kradzież praw autorskich, nowości technologicznych, wynalazków czy znaków firmowych. Najszybsze zyski uzyskują działający w sferze „czarnego rynku”, na którym lekceważy się zasady sprawiedliwości w odniesieniu do praw autorskich, czy nowych produktów, które się kopiuje.

²⁸ D. G r o s s, *Podzielony świat*, Newsweek Polska, 2007, nr 50, s. 56–60; R. O m a c h e l, *Krezusi w kryzysie*, Newsweek Polska, nr 9, s. 34–38.

²⁹ P. J. B u c h a n a n, *Dzień sądu czyli jak pycha, ideologia i chciwość niszczą Amerykę*, tłum. J. Morka, wyd. Wektory, Sadków 2008, s. 180–183.

³⁰ T. S e d ł a ě k, *Ekonomia dobra i zła*, przekł. D. Bakalarz, Wydawnictwo Studio EMKa, Warszawa 2012, s. 17–20.

³¹ Por. M. D a v i e s, *Planeta slumsów*, przekł. K. Bielińska, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2009, s. 81–91.

³² A. D o b o s z y ń s k i, *Ekonomia miłosierdzia*, wyd. ProLog, Warszawa 1995, s. 58–59.

W 2006 roku całość rocznej produkcji podrobionej odzieży na świecie miała wartość 5 mld dolarów; nielegalny handel ropą i gazem sięgnął wartości 5,2 mld dolarów. Całkowicie nielegalny handel organami ludzkimi, do przeszczepu, miał wartość 6 mld dolarów. Pierwszym towarem pod względem obrotu na „czarnym rynku” jest marihuana – roczna wartość jej produkcji sięga 141 mld dolarów. Nielegalny handel korzystał z najnowszych zdobyczy techniki: często transakcje zawierało się w Internecie, a towar wysyłało kontenerami lub przez specjalnego kuriera. Łączna wartość globalnego „czarnego rynku” to wartość bliska wysokości biliona dolarów (tyle ile co roku sprzedają same Niemcy, globalny lider eksportu). Cały legalny handel jest zaledwie 10 razy większy, lecz obroty „czarnego rynku” wzrastają w tempie siedmiu procent rocznie. Oferuje on przede wszystkim narkotyki, kobiety, organy, broń, ale także produkty „legalne”, jak odzież, filmy, papierosy, lekarstwa i zabawki. Kontrolerami „czarnego handlu” są przede wszystkim mafie i grupy przestępcze³³.

Wobec rozszerzającego się „bogactwa bez pracy” niezbędne jest przywołanie etyki finansów, jej zasad norm, które mogą kształtować tę sferę działalności ekonomicznej. Finanse z pewnością pozostają w ścisłej relacji do etyki społecznej. Pieniądze są bowiem – jak mówi dawna metafora – jak krwioobieg w organizmie: pełni niezastąpione zadania, jest podstawą sił życiowych dla poszczególnych organów, lecz nie utożsamia się z całym ustrojem. System finansowy jest bardzo elastyczny, sieciowy i wszechogarniający, dlatego zaufania do niego jest bardzo ważne dla kondycji danej gospodarki. Odpowiedzialność społeczna tych, którzy go tworzą, jest ogromna. Jednak to nie człowiek jest dla finansów, ale finanse są dla człowieka. Ta relacja wskazuje na podporządkowanie finansów osobie ludzkiej, a także dobru wspólnemu. Oderwanie zysków od dobra osoby ludzkiej dokonuje destrukcji tej relacji. Można popierać takie wykorzystanie zasobów, jakie nie krzywdzi ludzi i ludów najmniej uprzywilejowanych, zmierzając stopniowo do świata sprawiedliwego rozdziału zasobów³⁴.

V. WYZYSK GLOBALNY

Termin „globalizacja” pojawił się na obszarze ekonomii w 1985 r., w publikacji pt. „Globalizacja rynków” Theodore Levitt, a oznaczał głębokie zmiany w gospodarce światowej, które polegają na szybkim i szerokim upowszechnianiu produkcji, konsumpcji oraz inwestycji, usług, kapitałów i technologii. Podkreśla się przy tym powiązanie ze sobą rynków wymiany i kapitałów, czego narzędziem stał się Internet, telefony komórkowe, sieć mediów i konteneryzacja transportów. Przykładem owych powiązań może być spadek dochodów 13 państw Afryki o 3 procent w skutek wzrostu cen ropy w wyniku wojny w Iraku (kosztuje ona USA miesięcznie 16 mld dolarów – wraz z Afganistanem, poza zwykłymi wydatkami na wojsko, 138

³³ A. Chądzińska, *Imperium lewizny atakuje*, Przekrój, 1007, nr 12, s. 44–47; L. Szymowski, *Piraci Jaruzelskiego*, Wprost, 2008, nr 44, s. 103–105; P. Gzyl, *Antypiracka koalicja*, Tygodnik AWS, 1999, nr 31, s. 45.

³⁴ D. Tetman z i, *Orientacje moralne w dziedzinie finansów*, Społeczeństwo, 2004, nr 3, s. 417–432.

dolarów miesięcznie każde gospodarstwo domowe, 5 mld dolarów – koszt 10 dni walk w Iraku). Wzrost cen ropy w dużej mierze jest wynikiem sytuacji w Iraku, a ona wpływa na gospodarkę poszczególnych krajów, najsilniej na gospodarki słabe, w tym w Afryce³⁵. To wzajemne powiązanie gospodarek krajów całego świata niesie z sobą szereg konsekwencji, niektóre z nich są nawet trudne do przewidzenia.

Z globalizacją wiązano szereg nadziei, zwłaszcza dla krajów najbiedniejszych, obiecując nawet kres ich nędzy. Okazały się one jednak jedynie iluzją. Szybko bowiem przekonano się, że pogłębia ona biedę i popycha ludzkość do nowych wojen o podział światowych zasobów. Powstało szereg potężnych korporacji i koncernów, działających na światową skalę, ponadnarodowych. Sama piętnastka najpotężniejszych firm-gigantów osiąga razem większe obroty niż gospodarka 60 najbiedniejszych krajów świata razem wziętych. Do 100 największych organizmów gospodarczych na świecie zaliczają się dziś 52 koncerny i już tylko 48 państw. Koncerny dbają o swoje interesy, a nie lokalnych społeczności. Np. w Mozambiku dochód narodowy PKB spadł z około 1000 dolarów na osobę w 1950 r. do zaledwie 850 dolarów w 1990 r. W tym czasie PKB Stanów Zjednoczonych wzrósł z 10 tys. dolarów na osobę w 1950 r. do blisko 24 tys. dolarów w 2000 r. Średnie zarobki mieszkańców Mozambiku były w 2000 r. niższe niż w jakimkolwiek kraju europejskim (włącznie z Rosją) w XIX wieku³⁶. Globalizacja – ogłaszana jako triumf kapitalizmu – w praktyce jest zwycięstwem koncernów nad kapitalizmem. W 1997 r. przez rynki finansowe przepłynęło 360 bilionów dolarów (400 bln euro), czyli ponad 4,1 mld euro na sekundę pracy giełdy. Inwestycje, które podjęto w ramach pomnażania zysków, nie osiągnęły jednak krajów Południa, panowała w nich stagnacja, a przepływ pieniędzy z Południa na Północ zwiększył się dwunastokrotnie. Menadżerowie eksterytorialnych przedsiębiorstw od nowa rysują mapę świata: wokół wysepek dobrobytu (wielkich metropolii, gdzie skupia się sektor usług) rozpościerają się obszary zajęte przez przemysł. Użyteczne strefy produkcyjne, jak np. pola naftowe w Nigerii, zostają zintegrowane z gospodarką globalną, lecz wyłączone pozostają z nią całe połacie Afryki. Rolę strefy buforowej pełnią państwa o dużej liczbie ludności, które stanowią rynki zbytu i rezerwę siły roboczej. Globalizacja zamiast przynieść obiecany rozwój wszystkich państw okazała się narzędziem bezwzględnej selekcji. Prowadzi to do podziału świata, w tym także dużych państw, jak np. ma to miejsce w Kongo, gdzie wybuchły walki o podział dóbr, toczone pod szyldem wojen na tle etnicznym czy religijnym³⁷. Korporacje gospodarcze, ponadnarodowe, okazały się potężniejsze ekonomicznie niż rządy poszczególnych państw. I tak np. obroty firmy General Motors wyniosły w roku 1992 132,4 mld dolarów, firmy Exxon 155,7 mld, Royal Dutch/Shell 99,6 mld – gdy w tym samym roku globalny produkt narodowy Danii wyniósł 123,5 mld dolarów, Norwegii 112,9 mld, Polski 83,9 mld, a Egiptu 33,5 mld. Pięć największych „ponadnarodowych” firm obracało łącznie kapitałem

³⁵ A. E d e m a r i a m, *Zapłacimy za tę wojnę*, The Guardian, 28 II 2008, w: Forum, 2008, nr 12, s. 6–12; P. C a s a l d a l i g a, *Globalizacja*, Misjonarze Kombanianie, 2000, nr 2 (38), s. 5–8.

³⁶ Por. *A century od progress*, The Economist, 15 IV 2000. Por. *Ziemia dla bogaczy. Mapy bogactwa*, Przekrój, 2007, nr 27, s. 46.

³⁷ O. F a h r n i, *Szulerzy i jelenie*, Die Woche, 9 XI 2001, w: Forum, 2001, nr 49, s. 13–15.

większym niż wszystkie państwa położone na południe od Sahary³⁸. Potęga korporacji sprawia, że państwa znaczą coraz mniej. Firmy wywierają coraz silniejszy wpływ na rządy poszczególnych państw, niekiedy decydują w istotny sposób o jej kształcie i osobowym składzie rządu, nie mówiąc o pozakulisowych wpływach na poszczególnych rządzących. Liczy się jednak zawsze, niestety, to samo: interes korporacji, a nie danego kraju. Elity władzy muszą liczyć się z obecnością ogromnego kapitału od którego zależy gospodarka narodowa. Dwa tysiące największych firm daje zatrudnienie około 500 milionom ludzi, generuje sprzedaż na poziomie 30 bilionów dolarów i ma aktywa warte ponad 100 bilionów dolarów. Jedna Fundacja Billa i Melindy Gatesów co rok przekazuje 1,5 mld dolarów na globalne programy zdrowotne – tyle wynosi roczny budżet Światowej Organizacji Zdrowia³⁹. Koncentracja bogactwa przekłada się na koncentrację władzy. Zarządy ogromnych korporacji stały się współdecydentami politycznymi na całym świecie. Oblicza się, że sześć tysięcy osób – polityków i ekonomistów, a także ludzi kultury – ma decydujący wpływ na losy świata⁴⁰.

Taki rozkład majątku świata ułatwia selektywne traktowanie poszczególnych regionów i państw jako beneficjentów postępu gospodarczego. Światowy handel i ponad połowa globalnych inwestycji przynosi zyski tylko dwudziestu dwu państwom, w których żyje zaledwie 14 procent światowej populacji, podczas gdy czterdzieści dziewięć najbiedniejszych państw – zamieszkałych przez 11 procent światowej populacji – otrzymuje łącznie tylko pół procent udziału w produkcji globalnym, to znaczy tyle, ile mniej więcej wynosi łączny dochód trzech najbogatszych ludzi na świecie⁴¹.

Amerykański ekonomista i spekulant, George Soros, publicznie stwierdził, że używanie niemoralnych środków w interesach jest rzeczą normalną, gdyż międzynarodowy rynek finansowy nie ma żadnych moralnych ograniczeń. Celem każdego gracza na giełdzie jest zawsze zysk, bez względu na to, jaki to ma wpływ na sytuację państw narodowych. Tak więc gospodarke danego kraju ekonomiści i politycy ustawiają tak, by zaspokoiły one globalne zapotrzebowanie, a w czasie kryzysu pozostawia się je sobie samym, skazując na ruinę⁴². Kraje biedne są z konieczności podporządkowane bogatym inwestorom, a nawet stają się miejscem rywalizacji o wpływy. Rodzi to niezwykle niebezpieczne zjawisko korupcji elit rządzących, rozkwit mafii gospodarczych, przestępczość⁴³.

Globalne powiązania gospodarki światowej wiążą się z możliwością podejmowania różnego rodzaju manipulacji. W czas kryzysu może to pociągnąć za sobą

³⁸ Z. B a u m a n, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2000, s. 86–87; K. T r ę b s k i, *Republiki globalne*, Wprost, 2002, nr 16, s. 42–46.

³⁹ D. R o t h k o p f, *Kto rządzi światem?*, Newsweek Polska, 2008, nr 13, s. 50–54.

⁴⁰ M. F i t a - C z u c h n o w s k a, *Rząd światowy*, Wprost, 2008, nr 29, s. 86–88.

⁴¹ Z. B a u m a n, *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*, przekł. J. Konieczny, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007, s. 315–316.

⁴² I. C. P o g o n o w s k i, „*Recepta*” *Sorosa*, Nasz Dziennik, 30 VIII 2006, s. 11; J. K u r l a n t z i c k, *Z powrotem w bagno* (The New Republic, 15 VII 2009), w: Forum, 2009, nr 35, s. 12–15.

⁴³ Ch. T e n b r o c k, *Bandyty bez granic* (Die Zeit, 28 VI 2007), w: Forum, 2007, nr 30, s. 18–24.

nieobliczalne konsekwencje. Gdy w 2008 roku upadł Bank Lehman Brothers, światowa gospodarka dostała ostrej zapaści, a miliony ludzi na świecie straciły pracę, domy i oszczędności. Dnia 16 kwietnia 2010 roku SEC – instytucja nadzorująca amerykański rynek kapitałowy, złożyła w sądzie pozew przeciwko jednemu z najważniejszych banków inwestycyjnych w USA – Goldman Sachs. Oskarżono bank o oszustwa wobec klientów, głównie innych instytucji finansowych, jakich bank dopuścił się w 2007 roku, u progu globalnego kryzysu. Okazało się, że Goldman Sachs brał udział w przekrętach internetowych, przy handlu surowcami, głównie ropą, a nawet manipulując rynkiem praw do emisji dwutlenku węgla. Całość działań wskazywała na obniżenie standardów moralnych, zwykłej uczciwości w kontraktach podejmowanych w sektorze bankowym⁴⁴. Upadek Lehman Brothers, uważany za symboliczny początek światowego kryzysu, pociągnął za sobą kłopoty banku Hypo Real Estate (rząd Niemiec dokapitalizował go kwotą 30 mld euro); Fortis Banku (uratowany przez Francję i kraje Beneluksu); upadek sześciu największych banków Islandii; bank Lloyds, HBSO i RBS (rząd Wielkiej Brytanii ratuje je przed bankructwem); kryzys na Węgrzech, Łotwie, Bułgarii, Rumunii, Ukrainie (kraje te proszą o pomoc MFW); kryzys finansów w Grecji. Rządy poszczególnych krajów podjęły próbę ratowania banków, interweniując kwotą o łącznej wartości 13 bilionów dolarów⁴⁵.

Jednak sprawcy kryzysu w większości zachowali swe dobre samopoczucie. Tuż przed upadkiem Lehman Brothers jeden z prezesów banku wypłacił sobie ok. 100 mln dolarów premii. Na pytanie, czy mu nie wstyd, że w okresie, gdy doprowadził bank do kryzysu, wypłacił sobie tak wielką premię, odpowiedział cynicznie: „Tak, wstyd, ale jakoś będę musiał sobie z tym poradzić!”⁴⁶. Na koniec roku kryzysu światowego, w 2008, firmy z Wall Street wydały na premie i nagrody dla swoich szefów ponad 18 mld dolarów. Ponadto dokonano zakupu szeregu drogich limuzyn, mebli itp. Elity bankowości i finansjery pokazały swoje najgorsze oblicze. Okazało się, że pieniędzmi świata obracają ludzie chciwi, cyniczni i aroganccy, o mentalności przestępców, którzy czują się bezkarni w swoich decyzjach i nieodpowiedzialni za ich skutki. Ciężar kryzysu miały ponieść rządy, dysponujące finansami podatników. Okazało się, że pojęcie dobra wspólnego i odpowiedzialności za nie zostało dawno rozmyte⁴⁷.

Mechaniczne pojmowanie moralności sprawia, że stała się ona powierzchowna, społecznie niewystarczająca, a nawet szkodliwa. Tylko racja ilościowa, kalkulacja i eksperyment wydają się być zasadą wystarczającą. Cała reszta pozostaje irracjonalna i musi poddać się rygorom dokładnego poznania.

⁴⁴ M. Węglewski, *Test na granice chciwości*, Newsweek Polska, 2010, nr 18, s. 56–58; A. Lubowski, *Czy rekiny biznesu mają sumienie?*, Polityka, 2010, nr 13, s. 40–42.

⁴⁵ T. Deptuła, *Jak dziś żyją winni kryzysu?*, Newsweek Polska, 2010, nr 38, s. 50–54.

⁴⁶ B. Kowalski, *Państwo musi okiełznać chciwość*, Niedziela, 2009, nr 8, s. 14. Por. G. Steingart, *Plajta ostatniej utopii* (Der Spiegel, 29 IX 2008), w: Forum, 2008, nr 41, s. 4–7.

⁴⁷ M. Wojciechowski, *Etyczne źródła kryzysu gospodarczego*, Fronda, 2009, nr 52, s. 67–77; S. Zamagni, *Kryzys finansowy i dobro wspólne*, Społeczeństwo, 2008, nr 6, s. 671–692; T. Różek, *Ofiara czy geniusz?*, Gość Niedzielny, 2008, nr 7, s. 38–39.

ZAKOŃCZENIE

Podstawą filozoficzna myślenia o człowieku jest dla chrześcijaństwa personalizizm. Uznaje on osobę ludzką, pojedynczy ośrodek świadomości, za najwyższą postać istnienia. Ze swej definicji osoba jest tym, co nie może być dwa razy powtórzone. Człowiek jest czymś jedynym, niepowtarzalnym, czego nie można zastąpić nikim innym ani niczym innym. Każda osoba stanowi świat dla siebie. Każda jest miarą wszechrzeczy. Z tej zasady wynikają prawa jednostki i jej obowiązki względem innych. Potraktowanie go jako element gry ekonomicznej, bezwartościowo w głębszym sensie tego słowa, jest rodzajem zdrady człowieczeństwa.

Wizja człowieka jest kluczową dla całości katolickiej nauki społecznej. Katolicka nauka społeczna zawsze w centrum świata widzi człowieka z jego osobowymi prawami i godnością i z tej perspektywy nigdy nie może się dyspensować⁴⁸.

Pojęcie godności należy do obiegowych i trudno ustalić w sposób ścisły jego zakres. Kościół zdecydowanie pouczał, że godność osoby mają wszyscy ludzie i trzeba ją uznać nawet w swych przeciwnikach. Należy tępić wszelką dyskryminację (KDK, 9). Sobór Watykański II zauważył, że coraz więcej ludzi uświadamia sobie swoją godność (DWR, 1). Godność osoby nie jest tylko wartością człowieka, lecz jest także postulatem. Świadomość godności wiąże się z wymogiem uznania jej, szanowania, pozwolenia na jej rozwój, a także pomagania innym w jej rozwoju. Naturalna godność osoby ludzkiej, wynikająca z jej rozumności i wolności woli, jest dopełniona teologiczną wizją osoby jako celu Wcielenia i Odkupienia.

Godność osoby ludzkiej znajduje swój wyraz w jej szczególnej pozycji w różnych dziedzinach życia, a głównie w porządku moralnym, prawnym, kulturalnym, społecznym i gospodarczym. Całe życie społeczne, jego zasady, normy i instytucje, są skierowane ku dobru osoby, jej rozwojowi i osiągnięciu ostatecznego celu, który jest realizowany osobowo.

Jan Paweł II nauczał: „Człowiek w całej prawdzie swego istnienia i bycia osobowego, wspólnotowego i zarazem społecznego – w obrębie swego narodu czy ludu, w obrębie ludzkości – ten człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swego posłannictwa, jest (...) drogą, która nieodmiennie prowadzi przez tajemnicę Wcielenia i odkupienia” (RHm, 14). Jednoznacznie wskazuje na godność człowieka jako fundamentalną prawdę przy której zatrzymuje się myśl Kościoła, wbrew temu, co z człowiekiem czynią współczesne ideologie ekonomiczne.

⁴⁸ P. G ó r a l c z y k, *Teologiczna wizja człowieka jako podstawa nauki społecznej Kościoła*, Znaki Czasu, 1989, nr 16, s. 84.

MAN FOR SALE

SUMMARY

The author examines the issue of human exploitation, which often results from unrestrained urge to make profits. The extreme, though all too real, instance of this in the 20th century were practices employed in the concentration camp in Auschwitz. Reification, or objectification of a human being, made it possible to treat him as if he was a thing, a commodity. Similarly, globalization and subordination of life to the dictates of the market creates modern forms of human exploitation, like human trafficking, organ trafficking, buying and selling one's work or creative output – everything is for sale. Unrestrained urge to make profits equals to economic and human exploitation which is totally at odds with the ethics and the Catholic Social Teaching.

VERKAUFSOBJEKT – MENSCH

ZUSAMMENFASSUNG

Zeitgenössische Denker, soweit sie sich des ganzen Panoramas der Probleme der Welt bewusst werden, formulieren sie sogar Folgerungen zur zurzeit durchlebten sog. „Kultur-schwelle“, die Beginn einer neuen, noch unbekanntem Epoche sein soll. Es ist ein untrennbar mit der Entwicklung der Technik und der fortschreitenden „Vergegenständlichung“ des Menschen verbundener Prozess, indem er allein als wichtiges Element des ökonomischen Prozesses gewertet wird.

Der Prozess der „Versachlichung“ einer Person, ihrer Vergegenständlichung, vollzieht sich gegenwärtig hauptsächlich im Bereich der Wirtschaft, wenn Individuen und Gruppen allein wegen der „Wirtschaftlichkeit“ charakterisiert werden, indem die „Maximierung“ der Ergebnisse der eingesetzten Leistung zur Bildung von Banden mit ihnen, die lediglich zum Prozess führen sollen: „billig kaufen und teuer verkaufen“.

Eine der einfachsten Formen der Vergegenständlichung des Menschen, bekannt eigentlich seit Beginn der Zivilisation, ist der Menschenhandel. Und überdies kann die Mehrheit der menschlichen Beziehungen als Austausch gelten: Gespräch, Liebe, Blick, Spiel, usw. – die eigene Energie „abgebend“, erhält man von ihm allerhand „Güter“. Die Welt zwischenmenschlicher Interaktionen ist durch die „Rentabilität“ differenziert oder den Mangel an entsprechender Zeit, Anstrengung und Bemühung. In diesem Sinne sind die Regeln der Ökonomie auf das Gebiet der Familie, der Umwelt des Alltagslebens, der Politik und Kultur übergegangen.

Grundlage philosophischen Denkens an den Menschen ist für das Christentum der Personalismus. Er anerkennt die menschliche Person, das einzelne Bewußtseinszentrum, als höchste Existenzgestalt. Von ihrer Definition her ist die Person das, was sich zweimal nicht wiederholt. Der Mensch ist etwas Einmaliges, nicht Wiederholbares, was durch niemanden und durch nichts ersetzt werden kann. Jede Person ist ein Metrum des Allsächlichen. Aus diesem Grundsatz ergeben sich die Gesetze des Individuums und seiner Pflichten gegenüber anderen. Ihn als Element wirtschaftlichen Spieles zu betrachten, wertlos im tieferen Sinne dieses Wortes, ist eine Art des Verrates der Menschlichkeit.